№ 173. Warszawa, Czwartek 9 (21) Grudnia 1876 r. Rok I.

WARUNKI PRENUMERATY.
w Warszawie:
Rocznie rs. 4, połrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie k. 35.
Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT

GAZETA TEATRALNA

WARUNKI PRENUMERATY.
na Prowincji:
Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3 kwartalnie rs. 1 k. 50.

Numer pojedyńczy kop. 5.

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedziel i Świąt.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15), w Pałacu Hr. St. Potockiego.

Dziś św. Tomasza Apos.
Jutro św. Flawianu i Zenona Żołn.

= Po jutrze, obchodzi się Wigilja Bożego Narodzenia, dla powodu o którym pisaliśmy. W niedzielę zaś, jako 4-tą Adwentu odbędą się ostatnie Roraty z kazaniem. O samej północy z niedzieli na poniedziałek rozpocznie się w kościele Archikatedralnym i Metropolitalnym ś-go Jana msza Pasterką zwana.

= JW. Warszawski Jenerał-Gubernator, w skutek przedstawienia gubernatora kieleckiego, zezwolić raczył na zbieranie w całym kraju tutejszym dobrowolnych ofiar, na korzyść dotkniętych klęską pożarów, wybuchłych w ciągu lata r. b. w m. Chmielniku, pow. Stopnickim, i osadzie Pilica, pow. Olkuskim.

O powyższem, zakomunikowanem oberpolicmajstrowi m. Warszawy, w odezwie gubernatora kieleckiego, z d. 26 listopada r. b. za nr. 5724, jenerał-lejtnant Własow, podając do powszechnej wiadomości, nadmienia, że ofiarowane na korzyść wspomnionych pogorzelców pieniądze, przyjmowane będą każdodziennie, od godz. 9 z rana do 3 popołudniu, w 4-ej gospodarczej części kancelarji oberpolicmajstra, a po godzinach biurowych, przez urzędników dyżurnych przy oberpolicmajstrze, zkąd udzielane będą, z odbioru pieniędzy, oddzielne kwity.

O wnoszonych na ten cel powyższy ofiarach, co tydzień czynione będą ogłoszenia w gazetach miejscowych. (Dz. War.)

= Wczoraj drugi raz w bieżącym tygodniu, śpiewano operę Moniuszki. W niedzielę już zaczną swój sezon włoscy artyści a nasi pomagać im będą od czasu do czasu, lub też w komicznej się popiszą operecie. Pomimo tego jednak nie wiele osób słuchało wczoraj „Strasznego dworu“ gdzie pan Cieślewski jak zawsze uroczo odśpiewał arję z kurantem, a pp. Szlezygier, Lewicka i Wojakowska, pp. Chodakowski, Wasilewski i Ziołkowski, zarobili sobie na uznanie. W teatrze rozmaitosci, także po raz drugi od poniedziałku, widzieliśmy komedję A. Fredry „Damy i Huzary“, w której porucznikiem Edmundem, był p. Holzman.

= Zdolny, a znany nam z tegorocznych występów w Tivoli, artysta teatru Poznańskiego p. Nawarski, przerzuca się jak to widać z listu pisanego w tych dniach z Poznania, z ról charakterystycznych, które dotychczas przedstawiał, do ról innego pokroju. W tych dniach ma on wystąpić w dramacie Mauprat i którejś tragedji Szekspira.

= Wczoraj w Płocku, miał się odbyć koncert A. Poorten'a ze współudziałem fortepjanisty Scholtza. Pan Poorten miał odegrać: Koncert Gottermanna; Arję Pergolese'a; Nocturne Chopin'a; Moment musicale Schuberta; Elegię Glinki; Grande Fantaisie pour Violoncelle sur les thémes de F. Schubert, Servais'ego.

= Wczoraj, w teatrze wielkim odbyła się pierwsza próba „Hugonotów“ z artystami włoskiemi i chórami.

= W Suwałkach wybuchła między recenzentami a dyrektorem truppy walka, skutkiem której impresario zagroziłSuwałczanom, że jeżeli korespondenci dobrze pisać nie będą o truppie w gazetach, to opuści Suwałki— krytycy jednak nie przestają utrzymywać, że dyrektor posiada primadonny śpiewające jak.... koty.

= Na koncercie Mikołaja Rubinsztejna w Moskwie, ogromnemi owacjami nagrodzono pana Czajkowskiego, kompozytora uwertury „Romeo i Julji“ granej świeżo w Londynie, za jego nowy marsz słowiański.

= Włoska opera w Moskwie, przedstawiła „Don Carlosa“ z następującą obsadą: panie Stolz i Kary, pp. Jamet, Padilla i Marini.

-a- Kurjer Codzienny przybrawszy wspanialszą formę na zewnątrz, szczerze myśli o tem, aby i wewnętrzna treść jego, onej formie odpowiadała, a my cieszymy się ze wzrostu pisma, które od swego założenia uczciwą idąc drogą, zjednało sobie uznanie uczciwych ludzi, dalej niż na koniec swego nosa patrzących.

Takie mając pojęcie o „Kurjerze Codziennym“ nie możemy sobie wytłomaczyć jak kierownicy tego pisma, chcą w jego szpaltach tolerować od pewnego czasu pojawiające się niestety liczne artykuły, widocznie jednego pióra, w których po wielu frazesach górnolotnych i słowach wyszu-

---

KORALOWE USTECZKA

NAPISAŁ ANGELO.

(*Dalszy ciąg*).

Przyszedł za pózno, choć jeszcze w czas, grono biesiadników, z czerwonemi nosy, słuchało właśnie piosenki, którą im Żozio nucił fałszywie, przy perlącym się, w długich kielichach, szampanie.

„Bez picia co by świat był wart:
Smutno by noce szły i dnie,
Wszakże z historji wiemy kart,
Że Noe także upił się...
O Venus, najpiękniejszej z dam,
Mówią, że wyszła z łona wód,
Jednak ja prawo sądzić mam,
Że w winie się skąpała wprzód.
Pijmy więc do dna złoty płyn,
Kielich niech obiega śród nas,
Piosnki dźwięk, winnych jagód syn,
Z naszych serc płoszy smutku głos.

Tak śpiewał Żozio, towarzysze jego poważnie kiwali głowami, potwierdzając treść piosnki, a gdy skończył, hucznemi nagrodzono go oklaskami. Do winszujących łączy się Kocio, który, dotychczas, stał na uboczu...

— Panowie!... czołem, — odzywa się Żozio, gdy go zobaczył. — Panowie! oto chluba naszej literatury, co wiecznie by została dziewiczą, gdyby podobne chluby tylko pisały. Panowie! oto p. Konstanty, mój przyjaciel.

— Bardzo nam przyjemnie, — odzywa się uchodzący za mądrego jeden z biesiadników, — gdy się literatura dziewicza p. Konstantego połączy z męzkiem natchnieniem naszego Żozia, spodziewać się możemy dzieł obfitych.

— Kto się z kim łączy? — przerywa mu jeden z bardziej ululanych kompanów. — Połączenie to ślub, ślub to wesele, wesele to biba... Zdrowie państwa młodych!

— Ale któż tu o weselu mówi, jakich państwa młodych wykombinowałeś, — monituje go półgłosem drugi, — nie bajałbyś próżno, lepiej wznieś toast za zdrowie przybyłego dopiero co goscia.

— Wiwat! niech żyje!—zawołali wszyscy, a Żozio kazał dać jeszcze wina.

— Mój drogi, —odzywa się tenże do Kocia, — dobrze, że jesteś, winienem ci jakąś drobnostkę, to się dziś porachujemy, dziś mam pieniądze, grube pieniądze, jestem kapitalistą.

— Niech żyje nasz wieszcz, fundator i kapitalista! — podchwycono i znowu kielichy krążyć zaczęły.

Noc zaszła głęboka, gdy zadzwoniwszy o rachunek, Żozio odebrał reszty dwa ruble z kopiejkami.

— Źle jest, — mówił odprowadzając Kocia, — znowu zostaję twoim dłużnikiem, ale widzisz, jak zasiądę z przyjaciołmi, nie zwracam uwagi, czy rubel mniej czy więcej się wyda.

— Z przyjaciołmi? i ty możesz nazywać tę zgraję pasożytów, knajpiarzy swemi przyjaciołmi! Czyż na miano przyjaźni zasługuje przelotna znajomość, która przy kufelku zaczęta, z ostatnim łykiem napoju się kończy. Znam cię oddawna, mój drogi, wspólnie roiliśmy, jeszcze na ławie szkolnej, mary urocze, tyś wtedy patrzył z wiarą w świat, biegłeś do ludzi z uczuciem bratniem... a dziś?

— A dziś przychodzę do nich z kufelkiem... To prawda, byłoby to nawet śmiesznem, gdyby tak smutnem nie było. Cóż chcesz, nie każdemu się uda ową wiarę w ludzi, zachować nieskalaną w swem sercu... Nie każdy dotrwa, widząc obojętność, chłód lodu, wszędzie i zawsze, gdy otwartem a gorącem uczuciem z innemi podzielić się pragnie... Ciebie świat oddechem egoizmu jeszcze nie zmroził, mnie opanowała apatja.

Powiedziałem sobie, iż życie jest zbyt wielkiem głupstwem, aby je można było serjo traktować i teraz, jeżeli nie jestem zadowolony, przynajmniej nie spotykam zawodów,

kanych, stylizowanych a często bardzo i po wielu paradoksach, autor dochodzi: np. od ekonomii politycznej, do założonej świeżo owocarni, lub od słów Starego testamentu do tej konkluzji, że wagony przewożone z fabryki *Lilpop, Rau i L. Loewenstein*, taki hałas czynią przy przewozie, że domy się trzęsą, ludzie ze snu zrywają — koty zaś miauczą, czemu inżynierja miejska powinna zaradzić.

Notabene, żeby do tych, lub podobnych dojść konkluzji, autor tych i podobnych artykułów — widocznie młodzieniec, który kiedyś musiał w klassach mieć dobry stopień z cwiczeń retorycznych—ekspensuje się na czterdzieści lub więcej wierszy.

Przez Bóg żywy! czy Kurjer Codzienny ma być polem popisu dla niedojrzałych pisarzy? Czy po Kurjerze czytelnicy wymagają, aby zmuszał ich czytać wypracowania czyjeś, po to ażeby raptem z nich nic, lub prawie nic się nie dowiedzieli? Czy rozsądna publiczność tego pragnie, aby jej opowiadano w stu wierszach to, co w dziesięciu da się łatwo streścić i opowiedzieć?

Nie! Publiczność czytająca żąda, bo ma prawo od organu publicznego żądać, aby on był odbiciem życia społecznego, rzetelnym sprawozdawcą faktów a nie polem swawoli zarozumiałych i niedoświadczonych quasi publicystów, którym się chce odrazu trząść opinją publiczną i z maluczkich stać się olbrzymami!

Oto w czem leży dzisiaj ujemna strona Kurjera Codziennego. Niech trochę Redaktor pohamuje gorączkowy zapał autora, na łokieć rozwałkowanych artykułów; niech..... p. Aleksandrowski oszczędzone miejsce w szpaltach pisma zapełni nie słowami, anegdotkami i frazesami, ale zdrową i pożyteczną żywotną treścią, a przekonani jesteśmy, że publiczność oceni coraz bardziej staranność Redakcji i powróci jej, kosztowne nakłady, poniesione dla rozwoju tyle pożytecznego i popularnego pisma, jakiem jest Kurjer Codzienny.

Jeszcze jedno słowo — wybaczy Redakcja Kurjera Codziennego, która zresztą z tego cośmy powiedzieli nie może wątpić o naszej dla niej sympatji. Oto w tych ćwiczeniowych artykułach, często bardzo autor błyszczy obok stylu bądź nieświadomością przedmiotu, bądź przesadą. Na poparcie słów naszych zastanowimy się jeszcze nad artykułem w Nr. 281 Kurjera umieszczonym o przewożeniu wagonów. Co autor mówi o trzęsieniu się domów, podczas przewozu jest przesadą posuniętą do hyperboli, boć wa ony przeciągane są noga za nogą, a jeżeli autor artykułu, zauważył że huk rozlega się głównie w nocy, kiedy puste są ulice, to rzecz bardzo naturalna, boć przecież słychać w podobnych chwilach nawet z oddalenia kilkuset kroków każde stąpnięcie idących osób. Pytamy zresztą, czy nie większy hałas robią szybko jadące rzeźnicze bryki, a po żelaznym bruku każdy kołowy wehikuł??

Lecz dosyć; ponieważ autor szacownego artykułu odwołał się do inżynierji miejskiej wzywając jej pomocy dla nieszczęśliwych mieszkańców Nowego Światu i Krakowskiego Przedmieścia, którym wagony pp. Lilpop, Rau et Loewenstein spać nie dają, ponieważ obawia się aby pod wagonami nie pękły arkady zjazdu, radzi będziemy, jeśli by który z panów inżynierów podniósł tę kwestję... rozumie się jeżeli ją uzna za godną podniesienia.....

Pamiętajmy, my wszyscy redaktorowie o jednej maksymie. Papier jest cierpliwy i druk cierpliwy i będzie zawsze cierpliwy... ale publiczność?... łatwo zniecierpliwić się może, a wtedy..... Sapienti sat.

= Wczoraj, ukończono lekcje pierwszego półrocza, w Instytucie muzycznym. W dniu zaś 10 przyszłego miesiąca rozpoczną się egzamina uczniów, którzy postępami swemi kwalifikują się do przejścia na wyższy kurs w drugiem półroczu Instytutowem.

= Wczorajszej nocy spadły śnieg usłał nam po raz już czwarty tej jesieni (dziś bowiem dopiero początek zimy) sannę. Na jak długo, któż przewidzieć może? Czas by jednak już był, aby zima się ustaliła.

= I Łowicz w dniu wczorajszym, śniegiem i sanną został uszczęśliwiony.

= Wczoraj, odbyło się poświęcenie nie mającego jeszcze dotychczas przeznaczenia, nowo wzniesionego teatru w posesji Eldorado, w obec grona osób zaproszonych przez właściciela p. Kotońskiego, pomiędzy którymi znajdowali się i przedstawiciele prassy.

= Wczoraj, zrobiony obrachunek z Bazaru, w salach Redutowych, na korzyść Towarzystwa Dobroczynności odbytego, wykazał dochód rs. 4518 kop. 28½. Że zaś wydatki wynosiły rs. 1008 kop. 66½, zyskano więc na czysto rs. 3510 kop. 62.

= Wczoraj, w gmachu Towarzystw Dobroczynności komitet zabaw, naradzał się nad urządzeniem zwykłych dorocznych przedstawień dramatycznych amatorskich, tak hojnie zawsze fundusze biednych zasilających.

= Pomiędzy cukierniami warszawskiemi, obfitemi w pokarm dla ciała, a i dla duszy trochę, odznacza się olbrzymią ilością tego ostatniego, zakład p. Trojanowskiego, przy ulicy Mazowieckiej. W cukierni tej, ilość ogólna gazet i dzienników, dochodzi 50. Wszystkie prawie codzienne, tygodniowe i dwutygodniowe pisma, nie wyjmując nowo wydawanych, jak „Biesiada Literacka“, „Nowiny Niedzielne“ etc. znajdują się tam. Osobliwością nigdzie nie widzianą, są w tej kollekcji dwutygodniki: „Niwa“ i „Kronika Rodzinna“. O ile słyszeliśmy, mają tam być zaprowadzone i wszystkie od Nowego Roku, mające wychodzić pisma.

= Na jednym z ostatnich świetnych koncertów w londyńskim pałacu kryształowym, wykonanym był z ogromem powodzeniem Marsz heroiczny młodego a już tak sławnego kompozytora Saint Sens'a skomponowany na cześć zabitego w komunie malarza Henryka Regnault. W tejże sali w początkach listopada, pan Wieniawski H. z dużem powodzeniem, grał między innemi koncert Bethowena.

= Na tegoroczny sezon dla dwóch teatrów w Kairze, wice król wyznaczył subsydium rządowe w ilości 1,500,000 franków.

Na pierwsze przedstawienia grano tam „Trovatore“ i „Montjoye“.

= Maestro angielski, Fryderyk Cowen do libreta przerobionego z komedji Bulwera: „The lady of Lyons“, napisał muzykę. Po przedstawieniu tej opery pod tytułem „Paulina w londyńskim Lyceum“ gazeta „Observer“ wraz z całą prasą, widzi w młodym kompozytorze przyszłego reformatora na lepsze opery angielskie. Zarzucają mu jednakże widoczne w niektórych miejscach naśladowanie Webera, Gounoda i Wagnera.

= Znana chlubnie w Warszawie, pani Trebelli Bettini, wespół ze śpiewakiem Behrens, przedsięwzięli pierwszy kwartał roku przyszłego, obrócić na podróż artystyczną po Szwecji, Norwegji i Danji.

W Maren zaś p. Behrens, ma dawać koncerty w Danji i Niemczech, wespół ze słynnym skrzypkiem Henrykiem Wieniawskim.

= Pani Essipow bawi w Nowym Yorku.

---

strasznych zawodów, które jak ciernie zasypują, każdemu idealiście, drogę życiową... Straciłem wszystko, przyznaję, com niegdyś w najgłębszym duszy zakątku, jak relikwię, chował, ale za to nie mam najmniejszej pretensji do nadziei, co ją w zielony kolor stroją, a która, podług mnie, jest wszystkiem dla ludzi, mających w głowie zielono.

Żyć będę, jak żyję dotąd, bez jutra i wczoraj, nie mam nikogo, samotny, jestem bez żadnych obowiązków... które, bądź co bądź, są także kajdanami, dla jednych z róż i złota, dla drugich z cierni i żelaza. Ty, naprzykład, wracasz teraz do domu i dostajesz burę od żony, że nie byłeś na obiedzie.

— Nie mów mi o tem, dziś pierwszy raz Helenka jadła obiad bezemnie, poszedłem do knajpy, wbrew memu zwyczajowi, chciałem tylko, to jest myślałem, że mi oddasz te kilkanaście rubli, które mi bardzo by się dzisiaj przydały, jestem bez grosza...

— To źle, to bardzo źle, a ja niegodziwiec przepiłem ostatek... Ale, wszak jeszcze się coś zostało... Weź tymczasem dwa ruble jutro rano będę u ciebie, i albo resztę przyniosę, albo poznam cię z Szwindelgeldem, który na moje zaręczenie, pożyczy ci, ile zechcesz...

Szwindelgeld ma dobre serce, a przytem, córka jego szalenie zamiłowana w literaturze, myślę, że przy jej pomocy, nawet niższy procent zapłacisz. Ja naprzykład, któremu żaden żyd grosza na podpis nie da, na zawołanie mam kilkanaście rubli u papy pięknej Goldy, zwanej Eugenją, nawet podczas świąt wielkanocnych, ze swoich oszczędności przyszła mi w pomoc, nie żądając za swą usługę nic więcej, tylko, żebym jej wiersze do imionnika napisał. A imionnik ma suto wyzłacany, jak na córkę przedsiębiercy z funduszów, choć zebranych najniegodziwszą lichwą, ale własnych żyjącego, przystoi.

— I coś jej w imionniku napisał?

— Nie pamiętam, jutro sam zobaczysz... Tymczasem dzisiaj bądź mi zdrów, kłaniaj się żonie, gdyby się gniewała, całą winę przyjmuję na siebie, jutro sam ją przebłagam. Do widzenia—do jutra.

. . . .

Gdy nadeszło jutro, Żozio, który za wzór niesłowności uchodził, tym razem stawił się na słowie... Wyświeżony niezwykle, a niezwykle nieśmiały, jak to mu się zawsze zdarzało, gdy przy jakiemś ognisku rodzinnem kilka chwil przepędzić był zmuszony, powitał Helenkę, zadowolona i śmiejąca się twarzyczka której, pozwalała mu sądzić, że burzy na horyzoncie małżeńskim nie było.

Zadziwił się jeszcze bardziej, gdy Helenka figlarnie mu grożąc, rzekła:

— Panie Józefie, gniewam się na pana, przez niego wczoraj mi obiad nie smakował, zawieruszyłeś mi pan Koteczka, który nawet nie chciał opowiedzieć, jakeście się bawili.

Żozio sponsowiał.

— Nie mam jednak tego za złe, — ciszej kończy Hela, — owszem, wyciągaj go pan częściej, by wytchnął po pracy, tylko bawcie się przyzwoiciej... Kocia dziś głowa boli... Mówi, że ma jakieś kłopoty...

— Ależ zapewniam cię droga, że to nieprawda, nie chciało mi się wczoraj pisać, a że od czasu, gdym najszczęśliwszym z ludzi, odzwyczaiłem się od wesołego męzkiego towarzystwa, prosta rzecz, żem dziś bez humoru i z bólem głowy.

— Przejdziesz się po świeżem powietrzu, to ból ustanie... Wybaczy pani, że zabieram jej mężulka, interes wielkiej wagi...

— Wróćcie jednak panowie na obiad, będzie dobry, sama się nim zajmę, choć już zadysponowałam...

A prawda, nic nie dysponowałam... Kociu! czy wiesz...

Resztę dokończyła szeptem...

Znaczenie szeptu owego odgadł Żozio, bo w tejże chwili nieznacznie wsunął w rękę proszonego o pieniądze małżonka kilka rubli, o które, z wielkim trudem, rano starać się musiał. (*d. c. n.*)

-a- Z pomiędzy nadesłanych projektów, nagrobku, dla artysty malarza Grottgera, otrzymał pierwszeństwo projekt p. Gadomskiego rzeźbiarza, zamieszkałego w Krakowie. Jak wiadomo, pomnik stanąć ma we Lwowie, gdzie umarł artysta. Składki na pomnik jeszcze zbierają. Pan Gadomski zadeklarował, iż obowiązuje się pomnik wystawić z marmuru za 2,000 zł. r.

= Umarł w Lyonie utalentowany malarz Montessuy w wieku lat 73.

-a- Nowy wynalazek! We Francji zaprowadzony został przyrząd w połączeniu z telegrafem, dla przysłania portretów, ściąganych osób, wynalazek ten, niezaprzeczonej doniosłości, pozwala przesyłać rysy portretów jednocześnie z telegrafami. Przy pomocy tego przyrządu policja wykryła zbiegłego z kassą pewnego kassjera banku w Lyonie, w chwili gdy w Paryżu, wysiadał sobie najspokojniej z wagonu.

= Przy ulicy Vilhers Cotleret w Paryżu na szyldzie perukarza, czytamy olbrzymi napis:

„Fryzjer Aleksandra Dumas"

We wnętrzu pryncypał w pysznie urządzonym gabinecie, okazuje list znakomitego pisarza. upoważniający do afiszowania go w podobny sposób. Dokument ów pisany w rodzaju parodji owych dyplomów udzielanych nadwornym dostarczycielom — nader ma być komiczny.

= W tych dniach ukończył się w Paryżu, turniej szachistów, który się odbył w kawiarni Regencji i był polem popisu dla 76 graczów.

Pierwszą nagrodę otrzymał pan Bezkrostny.

-a- W Waszyngtonie, oddany został do użytku w początkach b. m. wielki aparat, urządzony przez doktora Lemoyne a przeznaczony do palenia ciał umarłych.

= Akademja „degli Arcadi" w Rzymie na posiedzeniu swojem w dniu 1 grudnia w pałacu Altemi odbytem. zajmowała się krytycznym rozbiorem studjów historycznych o papieżu Klemensie V.

* * *

Powiedz dziewczyno, czemu, gdy proszę
O jedno tylko nadziei słówko,
Co by mi wszystkie dało rozkosze,
Gdy z ust mych słowa miłości płyną,
Ty, a odpowiedź potrząsasz główką?
Powiedz dziewczyno.

Cóżem ja winien, że dniem i nocą
O tobie tylko myślę i marzę?
Pocóż wciąż myślę i marzę po co
O tobie tylko? Mojąż to winą,
Że Tobie w sercu wznoszę ołtarze?
Powiedz, dziewczyno!

Kiedy mię słodkim darzysz uśmiechem
Wszystko Ci wówczas przebaczam chętnie;
Czemuż ten uśmiech nie zabrzmi echem
W sercu Twem zimnem, albo nie skona
Na ustach Twoich dziko namiętnie?
Powiedz, szalona!

Zrazu myślałem, że serce Twoje
Miłość innemu dało w ofierze;
Nie — brylantowe miłości zwoje
Prędzej się wkoło głazu owiną...
O! teraz w zimno serc ludzkich wierzę,
Wierzę, dziewczyno!

Wiem, że mi życie w boleści spłynie
W żalu po Tobie, we łzach za Tobą,
Gdy trumna w ziemi wnętrznościach zginie
I razem moje marzenia zginą,
Nie płacz nademną, o nie..... nad sobą
Zapłacz, dziewczyno!

J. En.......t.

= Wczoraj, w dalszem ciągnieniu 5-ej klasy Loterji, znaczniejsze wygrane, padły jak następuje: Nr 8,431 u Rothauba w Warszawie na rs. 8,000; Nr. 6,928 u Falęckiej w Warszawie, rs. 5000; Nra 2,006, 9,460, 10,343, 11,268, 13,451, 20,735 i 22,093, po rs. 1,000; Nr 11,461 rs. 500; Nra 55, 1,784, 2,438, 5,555, 8,743, 11,284, 12,869, 14,843, 19,200, 21,291, po rs. 200.

Wartość Monet z d. 20 Grudnia.

z Kantoru Wekslu Hermana Geld, Nowy-Swiat, Nr. 51.

Marka niemiecka	rs. —	kop. 41½
Gulden austryjacki	„ —	„ 65½
Frank	„ —	„ 33
Funt Szterling	„ 8	„ 26
Pół-Imperjał Rossyjski . . .	„ 6	„ 68
Dukat Hollenderski . . .	„ 3	„ 80

Okowity cena, garniec 215—216

Godnym uwagi i polecenia względom Szanownej Publiczności jest nowo otworzony Magazyn **gotowej garderoby męzkiej**, przy ulicy Przejazd Nr. 3 (nowy). Magazyn ten zaopatruje się wyłącznie z renomowanego, i na wielu powszechnych wystawach uznanego zakładu, pod firmą **Jakób Hirsch**, w Wiedniu (Graben Nr. 31). Wszystkie gatunki garderoby męzkiej, w tym Magazynie, znajdują się w najpiękniejszym doborze i odznaczają się obok pięknych francuzkich i angielskich materjałów, dobrym i modnym krojem, **podług najświeższych żurnali**, a także bardzo **nizkiemi cenami**. 162.

OGŁOSZENIA.

TEATR WIELKI.

BOGINI WALHALLI

Balet z mitologji Skandynawskiej, w 3-ch aktach (8 obrazach) z prologiem, układu P. BORRI, Baletmistrza T. Warsz., z muz. Antoniego Baur.

OSOBY FANTASTYCZNE WALHALLI.

Odin — — —	Pan Rządca.	Fenrys } rycerze Walhalli	Pan Minakowski.
Frygga, jego małżonka —	Pani Popiel.	Baldur }	* *
Thor, ich syn, bożek wojny	Pan Royer.	Przeznaczenie — —	Panna Meunier.
Freya, posłanka Odina	Panna Cholewicka.		

Azy—Norny—Genjusze—Walkirje—Bohaterowie i bóstwa Walhalli.

OSOBY FANTASTYCZNE HEKLI.

Loki, Bóg ognia —	Pan Popiel.	Thyr, jego posłannik —	Pan Gillert.

Amazonki—Genjusze ognia—Gnomy—Cyklopy—Wojownicy—Straże krateru—Furje.

OSOBY RZECZYWISTE.

Książe Herard —	* * *	Falstaff, przyjaciel i naucz. } Księcia	Pan Marx.
Księżna — —	Pani Żeromska.	Dog-Dog, koniuszy } Ragnara.	Pan Kuhne.
Thola, ich córka —	Panna Piotrowska.	Najwyższy Sędzia — —	Pan Puchalski.
Ragnar siostrzeniec Księcia	Pan Filatyn.	Sędzia — — — —	* *

Lud—Strzelcy—Łucznicy—Zbrojni Księcia—Dziewice—Maski i t. p.

TAŃCE. PROLOG. 1. TANIEC ETERYCZNY WALKIRYI, Panie: Cholewicka, Tyszczynko, Adler, Orczyńska, Pignan, Lucas, Lesiewska i Corps de ballet. Obraz I. 2. SPOTKANIE i MIŁOŚC, scena z tańcem, P. Cholewicka, P. Filatyn. 3. BACHANALJA NA CZEŚĆ ODINA, Pp: Orczyńska, Kluger, Adler, Lucas, Lesiewska, Gilska i Corps de ballet. 4. DŹWIĘKI NIEZNANE, taniec, P. Cholewicka. 5. PAS DE DIX magnetyczne, Pp. Cholewicka, Wasilewska, Rycerkiewicz, Kriger, Tyszczynko, Adler, Orczyńska, Pigan, Lucas. P. Gillert. Obraz II. 6. LEKCJA TAŃCA, Panie: Cholewicka, Piotrowska. Obraz III. 7. KOSMOPOLITANKA: a) WALC, Panie: Piotrowska, Oliwińska i Corps de ballet: — b) POLKA, Damy: Panie: Kriger, Orczyńska, Lucas, Tyszczynko, — Kawalerowie: Panie: Rycerkiewicz, Popiel, Adler, Kluger. — c) TARANTELLA, Panie: Oliwińska, Kluger, Kriger, Adler, Popiel, Tyszczynko, Pignan, Lesiewska, Lucas, — PP. Objezierski, Ossowski, Royer, Chronowski, Lambelet, Karpowicz, Zuberbier, Szpecht, Zupczyński. 8. PAS DE DEUX, Panna Cholewicka, Pan Gillert. 9. REDOWAK. Pp. Oliwińska, Kriger. 10. TANIEC KWIATÓW, Pp. Cholewicka, Piotrowska, Rycerkiewicz, Popiel, Tyszczynko, Wasilewska, Adler, Pignan, Lucas, Lesiewska, i Corps de ballet. Obraz VII. 11. HOŁD LOKEMU, marsz tryumfalny, Panie: Oliwińska, Tyszczynko, Orczyńska, Piggnan, Popiel, Lucas, Lesiewska, Kluger, Meunier Eug., Pan Gillert i Corps de ballet. 12. ZAPOMNIENIE. Panna Cholewicka,—PP. Popiel, Gillert i Corpsde ballet. 13. RYDDA, finał. Obraz VIII. A P O T E O Z A.

Treść baletu „BOGINI WALHALLI“. Balet przedstawia przygody bogini Skandynawskiej Freji, zesłanej na ziemię przez Odyna dla nawracania ludzi, którzy się ku czci Lokego, boga ognia, skłaniają.—Prolog. Odyn w Glaadsheimie, mieszkaniu, światła i radości, pośród zebranych bogów i bogiń odbiera od syna swego Thora wiadomość o podstępach Lokego dla odwrócenia ludzi od jego czci i o najpohopniejszym do tego księciu Ragnarze—poczem, nie otrzymawszy na swe zapytanie od przeznaczenia odpowiedzi, wzywa z niebios boginię Freję, gwiazdę północną i posyłają na ziemię, dając talizman, szarfę błękitną, z którego stratą ma zniknąć razem jej władza. Taniec kończy obraz.

Akt I (obraz II). W ustronnem miejscu pośród lasów, Thyr, posłaniec Lokego, przestraszony przez groźny posąg Odyna, wzywa na pomoc swego władcy. Loki przybywa, lecz i tam zmuszony jest ustąpić z hańbą Odynowi. Tymczasem zbliża się polowanie, na którem jest i Ragnar, któremu pokazuje się Loki; młodzian pada zemdlony. W tej chwili Freja schodzi, jako gwiazdka, z firmamentu i staraniami swemi przywraca do życia Ragnara. Gdy ten zachwyca się nią, bogini znika, natomiast przybywa orszak i Thola, narzeczona Ragnara. Rozpoczyna się uroczystość Odyna, podczas której Freja tańcem zyskuje zaszczyt złożenia wieńca Odynowi — lecz podczas tańca Dog-Dog, koniuszy Ragnara zrywa jej szarfę,. Zjawia sią Thyr i magnetycznym wpływem pociąga Freję. Przestraszony burzą, dwór uchodzi — Freja szukając talizmanu, widzi przeznaczenie iż odtąd stała się śmiertelną. Thola błądząca po lesie z rodzicami i dworem, znajduje ją zemdlałą na tę wieść i bierze ze sobą.

Akt II. (Obraz III). Rzecz dzieje się w zamku księcia Herarda. Thola odbiera koniuszemu szarfę, którą ten porwał Frei. Przybywa księżna z Freją, którą uczą robić porządki domowe—choć bez skutku, Następnie, gdy Thola daje Frei lekcję tańca przybywa Ragnar, zostaje w końcu sam z Freją i wyjawia jej miłość. Zjawia się ks. Herard i na odmowę ze strony Ragnara ślubów z Tholą, uprowadza go. (Obraz IV). Na uroczystości ślubu Ragnara z Tholą—znajduje się także Freja, którą podnieca do zazdrości, przebrany, a tańczący z nią Thyr. (Obraz V). Po apoteozie Kwiatów—Freja, palona zadrością, porywa nóż i chcąc zabić Tholę rani romansującego z nią Ragnara.

Akt III (obraz VI). Na miejscu sądu, gdzie posąg bogini Themidy, Thyr opowiada Lokemu o swych czynach, w końcu przychodzą sędziowie, przed których zanosi skargę na Freję książę Herard. Zjawia się nagle Ragnar i, ogłosiwszy ją niewinną, chce wybiedz razem z nią. Nagle (Obraz VII) sąd zmienia się w świątynię ognia a Themida w Lokego, który porywu z objęć Ragnara Freję i zapada się. Wtedy Ragnar widząc na Tholi talizman — szarfę, porywa ją i ucieka. (Obraz VIII). Do wnętrza Hekli, gdzie Thyr prowadzi oddziały Lokego, przybywa Loki z Freją, która pije napój zapomnienia. Nagle zjawia się Ragnar, który przedostał się aż tu mocą talizmanu i porywa w objęcia Freję. Na ich znak znika siedziba Lokego, a zjawia się APOTEOZA—Walhalla.

TEATR ROZMAITOŚCI.

FAŁSZYWI POCZCIWCY

Komedja w 4-ch aktach, p. Bariere, przełożył Dzierżkowski.

Peponet, bogaty przemysłowiec —	Pan Żółkowski.	Pani Douforé — — —	P. Mazurowska.
Emmelina } jego córki — —	Pani Ostrowska.	Raul, ich syn — — —	Pan Szymanowski.
Eugenja } — —	Panna Popiel.	Anatol } kapitaliści — —	Pan Grubiński.
Vertillac — — — —	Pan Rapacki.	Lecardonel } — —	Pan Grzywiński.
Oktawjusz Delcroix, jego siostrzeniec	Pan Wolski.	Germain, służący Peponeta —	Pan Dąbrowski.
Edgar malarz, jego przyjaciel —	Pan Tatarkiewicz J.	Zuzanna } służący w domu Peponeta	Panna Gilska.
Bassecourt — — —	Pan Ostrowski.	August }	Pan Kruszewski.
Pan Dufouré — — —	Pan Chomiński.		

Rzecz się dzieje w 1 i 2 akcie na wsi, w 3 i 4 w Paryżu.

Jutro w teatrze Wielkim: „Otello“. W Małym:

Początek o godz. 7½ wiecz.

Дозволено Цензурою, Варшава 9 Декабря 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście, Nr. 415.
Wydawca i Redaktor Jan Mieczkowski.